



Seminaria europejskie

14. seminarium
koordynator: Joanna Różycka-Thiriet

15 maja 2019 roku
j.rozycka@schuman.pl

15 maja seminarium europejskie odbyło się w Biurze Parlamentu Europejskiego w Warszawie i dotyczyło wyzwań związanych z wyborami europejskimi 26 maja oraz wyzwań na okres już po wyborach. Naszymi gośćmi była Angelika Gieraś z Biura Parlamentu, Paweł Wiejski, analityk Polityki Insight, oraz Rafał Dymek, dyrektor Fundacji Schumana.



Jako pierwsza głos zabrała Angelika Gieraś, która podkreśliła znaczenie Parlamentu Europejskiego. Europosłowie wraz z ministrami z Rady UE stanowią prawo. W obu tych izbach musi być więcej głosów za niż przeciw. Przyjmowane są rozporządzenia, które stosowane są bezpośrednio, oraz dyrektywy, które są następnie implementowane przez kraje członkowskie. Jeśli Parlament ustanowił prawo, to jest ono stosowane w stosunku do wszystkich obywateli we wszystkich krajach członkowskich. Nawet jeśli minister z danego kraju był przeciwko w głosowaniu, to, jeśli został przegłosowany, jego kraj musi wdrożyć dane prawo. Jeżeli państwo tego nie zrobi, może zostać ukarane – Komisja Europejska może wystąpić do Trybunału Sprawiedliwości, a ten może nałożyć karę finansową. Przyjęte unijne akty prawne ogłaszane są w unijnym, a nie polskim dzienniku ustaw. Podpis polskiego premiera czy prezydenta nie jest wymagany. Przedstawicielka Biura Parlamentu podkreśliła, że kilkadziesiąt procent przepisów w Polsce to prawo unijne. To bardzo dużo. Parlament uchwała także budżet i wieloletnie perspektywy finansowe. Np. zwiększył budżet na program Erasmus+ o 100%. Parlament działa w interesie obywateli.

Od wprowadzenia bezpośrednich wyborów w 1979 roku frekwencja stopniowo spada, także w krajach, gdzie głosowanie jest obowiązkowe. W Polsce głosuje niecała ¼ uprawnionych. Dlatego Parlament Europejski prowadzi kampanię *Tym razem głosuję* na rzecz podniesienia frekwencji. Nie chodzi o zwiększenia poparcia dla któregoś z komitetów.

Następnie przedstawicielka Biura omówiła sondaż dotyczący rozkładu mandatów w nowym Parlamencie Europejskim, datowany na 15 kwietnia. Krajowe Biura Parlamentu zbierają sondaże i wysyłają je do centrali. Na tej podstawie powstają zbiorcze prognozy. Do marca 2019 roku analizowano rozkład dla 705 mandatów, bo tyle miało być europosłów po wyjściu Zjednoczonego Królestwa. Kwietniowy sondaż jako pierwszy uwzględnia, że w wyborach wezmą udział także Brytyjczycy i do objęcia będzie 751 mandatów.

Obecnie największa grupa parlamentarna to chadecja (Europejska Partia Ludowa), następni są Socjaliści i Demokraci. W tej kadencji te frakcje miały większość i mogły wspólnie stanowić prawo. Według najnowszych prognoz już tej większości nie będą mieć, choć pozostaną największymi frakcjami. Do zdobycia większości potrzebny będzie trzeci partner, co utrudni osiągnięcie porozumienia. Bo unijne prawo budowane jest w oparciu o konsensus.

Obecnie największa grupa parlamentarna to chadecja (Europejska Partia Ludowa), następni są Socjaliści i Demokraci. W tej kadencji te frakcje miały większość i mogły wspólnie stanowić prawo. Według najnowszych prognoz już tej większości nie będą mieć, choć pozostaną największymi frakcjami. Do zdobycia większości potrzebny będzie trzeci partner, co utrudni osiągnięcie porozumienia. Bo unijne prawo budowane jest w oparciu o konsensus.

Paweł Wiejski wyjaśnił, że partie, które z różnych powodów są określane jako populistyczne, to konserwatyści z ECR (w której zasiada PiS), EFDD (grupa Nigela Farage'a) i ENF (Marine Le Pen, Matteo Salvini). Jego zdaniem po wyborach będą tylko dwie skrajnie prawicowe frakcje, ponieważ Salviniemu udało się zjednoczyć sporo ugrupowań. Drugą grupą będzie ECR. Wiele osób zadaje sobie

pytanie, jaki to będzie miało wpływ na działanie Parlamentu. W jego opinii nie za duży. Populści zawsze byli w Parlamencie, a większe frakcje będą nadal stanowić prawo. Choć analityk dopuścił taką możliwość, że jeśli posłem sprawozdawcą zostanie polityk antyunijny, to będzie mu mniej zależało na zbudowaniu konsensusu wokół projektu danego prawa. Ale ogólnie świat się po wyborach nie zawali. Dużo większym problemem z praktycznego punktu widzenia będzie przyjmowanie prawa w koalicji trzech ugrupowań.

Pani Gieraś dodała, że w wcześniejszych sondażach ruchu sceptyczne wobec integracji miały dużo większe poparcie.

Zdaniem Rafała Dymka przy tych wyborach chyba jeszcze trudniej niż poprzednio przewidzieć ich wyniki. Na rezultaty wpłynie brexit. Wybrani zostaną brytyjscy posłowie, nie wiadomo na jak długo. Brytyjska Partia Pracy jest we frakcji socjalistycznej, a Partia Konserwatywna w ECR (razem z PiS-em), a więc Europejska Partia Ludowa na wyjściu Brytyjczyków nie ucierpi. Natomiast nie wiadomo, czy we frakcji chadeckiej pozostanie węgierska partia FIDESZ Victora Orbana. To daje dużo niewiadomych i może też nastąpić zmiana równowagi sił wraz z wyjściem Zjednoczonego Królestwa.

Paweł Wiejski objaśnił, że duża frakcja oznacza większą ilość przewodniczących komisji parlamentarnych. Większość pracy odbywa się właśnie tam. Przewodniczący odpowiada za prowadzenie dyskusji, sprawy proceduralne, to jaki projekt zostanie wzięty na warsztat. Większa grupa to też więcej pieniędzy, które można wydać na promocję, ale też na większe zaplecze meteoryczne.

Angelika Gieraś podała przykład przewodniczącej Komisji do Spraw Konstytucyjnych, którą jest Danuta Hubner. Była posłem sprawozdawcą zmian w Parlamencie Europejskim związanych z brexitem. Zdecydowała, że nie robimy reformy traktatów, tylko regulujemy te kwestie dokumentem niższego szczebla.

Jednym z wyzwań tych wyborów jest manipulacja wyborcami za pośrednictwem mediów społecznościach. O fake newsach w kontekście eurowyborów i szerzej Unii Europejskiej mówił Rafał Dymek. Stwierdził, że problem dezinformacji to wyzwanie wszelkiego rodzaju wyborów. Sama dezinformacja to stare zjawisko, ale ogólnodostępność internetu i popularność mediów społecznościach sprawiły, że nabrało większej skali.

Od października 2017 do listopada 2018 roku na Facebooku usunięto 2,8 mld fałszywych kont, a na Twitterze 70 mln. Zadaniem tych kont było rozsiewanie nieprawdziwych informacji. Czasami są one propagowane są z zagranicy (podejrzenia padają na Rosję, Chiny, ostatnio mówi się o Iranie). W każdym kraju jest też dezinformacja krajowa – której autorami są sami kandydaci, ich sztaby czy osoby chcące wpływać na opinię publiczną.

Przekładem fejka jest pogłoska, że Unia chce zamontować w samochodach mechanizmy ograniczające prędkość. Nie jest to prawda. Mają być mechanizmy ostrzegające o przekroczeniu prędkości. To kategoria dezinformacji z gatunku „Unia ogranicza nasze swobody”. Tymczasem na podstawie badań okazuje się, że kraje Unii są jednymi z lepszych na świecie, jeśli chodzi o przestrzeganie praw obywateli. Turcja, Rosja, Chiny, Arabia Saudyjska są daleko w tyle.

Osobną kategorią fejków są przykłady obrazujące, że UE tworzy głupie i nielogiczne prawo. W tej grupie znajduje się informacja, że jakoby Unia uznała ślimaka za rybę. Ślimak został określony jako produkt rybołówstwa, ale nikt nie zmienia jego klasyfikacji biologicznej. Angelika Gieraś dodała, że ślimaki zostały dopisane do produktów rybobodobnych, bo Francji zależało, że tamtejsi hodowcy ślimaków mogli otrzymywać unijne dotacje zarezerwowane wcześniej tylko dla hodowców ryb.

Kolejny przykład przytoczony przez Rafała Dymka to uznanie marchewki za owoc. Jak wyjaśnił, chodzi o to, że w niektórych krajach robi się dżem z marchewki, tak więc na potrzeby regulacji prawnej dotyczącej produkcji dżemów (żeby podlegały pewnym standardom) zaliczono marchewkę do owoców. To praktyka spotykana przy tworzeniu prawa.

Rafał Dymek wspominał też o innej fałszywej wiadomości – żarówki ledowe (promowane przez Unię jako energooszczędne) niszczą wzrok. Niemcom zależy na niszczeniu ludziom wzroku, bo są potentatem w produkcji okularów.

Następny powielany mit to to, że Unia nie jest demokratyczna. Tymczasem jej organy są powoływane podobnie jak w państwach członkowskich. Parlament jest wybierany. Ministrowie zasiadający w Radzie UE znaleźli się w swoich rządach na podstawie wyników krajowych wyborów. Przepisy unijne wymagają zgody państw członkowskich zasiadającej w Radzie. Choć czasami Polska jest przegłosowywana, to jednak, jak pokazuje statystyka, zwykle przegłosowywane jest stanowisko zbieżne z polskim. Tak więc zazwyczaj prawo unijne nie jest przyjmowane wbrew Polsce.

Kolejny zarzut stawiany UE, to brak bezpieczeństwa. Jednak według statystyk terroryzm w Unii Europejskiej to niewielki odsetek tego, co dzieje się na świecie (w 2017 roku w UE było 1,3% zamachów terrorystycznych na świecie). W zamachach w 2017 roku zginęło 145 osób czyli 5 promili ofiar na całym świecie. Praktycznie wszystkie państwa Unii uznawane są za bezpieczne lub bardzo bezpieczne.

Dyrektor Fundacji przypomniał, że w kampanii przed referendum w sprawie brexitu sugerowano, że wkrótce 76 mln Turków przyjedzie do Zjednoczonego Królestwa. Tymczasem Turcja nie ma praktycznie żadnych szans na członkostwo w Unii. Bardzo często używany w tej kampanii przekaz mówił o tym, że pieniądze zaoszczędzone na składce do Unii Europejskiej (350 mln funtów tygodniowo) trafią do narodowej służby zdrowia. To była kwota wzięta z sufitu.

Pani Gieraś dodała, że polska europosłanka Anna Fotyga przygotowała raport na temat dezinformacji w Unii i sugeruje on, żeby używać pojęcia dezinformacja, a fake news, ponieważ często wykorzystuje się w tym celu prawdziwe, ale zmanipulowane informacje. Dezinformacja ta służy zniechęceniu obywateli do Unii i wprowadzeniu ich błąd. Trzeba więc sprawdzać źródła, porównywać informacje na własną rękę.

Powstała też oddolna inicjatywa Wojownicy Klawiatury. To zwykli obywatele, którzy informują ekspertów o fałszywych informacjach lub informacjach, które trzeba zweryfikować. W odpowiedzi powstaje specjalna objaśniająca grafika, którą można powielać w internecie. Według zasady, że odpowiedzią na powielanie nieprawdziwych informacji powinno być powielanie informacji prawdziwych. Lecz walka jest nierówna, bo po drugiej stronie są boty. A Unia Europejska czy Parlament nie zdecydują się na boty produkujące dobre informacje o UE. Czy gdyby Unia to zrobiła, to czy nie byłaby za to krytykowana? Póki co Unia zdefiniowała problem dezinformacji i teraz szuka narzędzi.

Paweł Wiejski dodał, że sprawa ta wykracza poza media społecznościowe. W niektórych krajach, w Polsce też, nie musimy wcale wchodzić do internetu, aby otrzymywać fałszywe informacje. Zdarza się to praktycznie wszystkim mediom.

Kolejne wyzwanie tych wyborów: czy frekwencja będzie wyższa niż ostatnio? Paweł Wiejski zwrócił uwagę, że ciężko jest przewidzieć frekwencję. Badani kłamią – twierdzą, że pójdą na wybory, lecz nie idą. Więc prognozując, trzeba uwzględnić ten odsetek kłamiących. Mimo wszystko zapowiada się, że frekwencja w Polsce będzie wyższa niż ostatnio. Może przekroczy 30%. Ale ten trend nie musi być podobny w innych państwach. Generalnie w zachodnich państwach frekwencja we wszystkich wyborach jest wyższa, ale i tam w wyborach europejskich jest jeszcze niższa niż w mniej popularnych wyborach lokalnych.

Zdaniem Rafała Dymka prawdopodobne jest, że frekwencja będzie wyższa, bo temperatura dyskusji politycznych w społeczeństwach jest wyższa. Nie tylko w Polsce, ale również np. na Słowacji pod wpływem ostatnich wydarzeń. Od bardzo dawna tematy w kampaniach wyborczych i motywy udziału w wyborach europejskich nie są związane z kwestiami europejskimi, wielu wyborców tego nie ogranicza.

Angelika Gieraś stwierdziła, że ożywiona dyskusja w Polsce i rozpoczynający się maraton wyborczy służy frekwencji w wyborach europejskich, ale to efekt sytuacji wewnętrznej. Tak samo może być w Zjednoczonym Królestwie – mogą się zmobilizować zarówno wyborcy opowiadający się za brexitem, jak i przeciw.

Natomiast trendy dotyczące frekwencji we Francji czy we Włoszech są rozczarowujące. Więc ogólna średnia frekwencja zawyżana dotychczas przez kraje zachodnie, może tym razem zostać przez nie zaniżona. A może Europa Środkowo-Wschodnia zawyży frekwencję? Zobaczymy.

Reprezentantka Biura Parlamentu doprecyzowała, że wybory są organizowane przez instytucje krajowe. Parlament Europejski może zwiększać frekwencję tylko poprzez kampanie, broszury, portale, wizyty studyjne np. dla dziennikarzy, może mówić o zaletach integracji. Może szkolić osoby, które dalej szerzą wiedzę w swoich środowiskach, bo specjalistów znających się na sprawach europejskich nie ma aż tak wielu. Parlament ma ograniczone możliwości zachęcania do głosowania, także finansowe.

Analitik Polityki Insight podkreślił, że nie ma prostych pomysłów na zwiększenie frekwencji, a te które są (np. zwiększenie polaryzacji politycznej albo jak w Wielkiej Brytanii traktowanie wyborów europejskich jako powtórnego referendum) niekoniecznie są dobre. Jego zdaniem mało prawdopodobne jest osiągnięcie w wyborach europejskich frekwencji z krajowych wyborów parlamentarnych. Czy

wybór części posłów ze wspólnej europejskiej listy coś by zmienił? Niekoniecznie. Jego zdaniem Komisja Europejska i Parlament Europejski robią co mogą, by podwyższyć frekwencję. Każdy z nas powinien mieć swój wkład.

Prowadząca zapytała, jakie są priorytety dla nowego Parlamentu i Komisji? Badanie Eurostatu wśród młodych pokazuje, że dla nich najważniejsza jest ochrona środowiska, zmiany klimatu. Wśród ogółu społeczeństwa na pierwszym miejscu znajduje się bezrobocie. Rafał Dymek powiedział, że Unia jest bardzo duża i problemy są różne w zależności od regionu. Jakie sprawy powinny być najważniejsze? Na pewno pilna jest sytuacja społeczno-ekonomiczna w niektórych krajach (póki co południowych). Reakcji wymaga szczególnie wysokie bezrobocie w Hiszpanii, we Włoszech, w Grecji, zwłaszcza wśród młodych. Zapewne w Polsce, czy dużych polskich miastach bezrobocie nie jest postrzegane jako problem. W ogólnych sondażach może nie figurować jako czołowy priorytet dla Unii, niemniej jest to lokalnie duży problem.

Dalej ważnym tematem będzie ochrona środowiska. Europa i UE zawsze były tu liderem, jest to też dobre zagadnienie na poziom europejski, bo przyroda nie zna granic, zmiany klimatyczne dotyczą całą Europę i świat.

Według Angeliki Gieraś dwie najważniejsze sprawy na jesieni po ukonstytuowaniu się Parlamentu to wybór przewodniczącego Komisji i zatwierdzenie nowego składu Komisji. Rodziny polityczne będą zabiegać o czołowe stanowiska w Unii Europejskiej. Będą zakulisowe negocjacje. To może być czasochłonne. Niekoniecznie Rada Europejska – szefowie państw i rządów – zatwierdzą kandydata na szefa Komisji wystawionego przez zwycięską grupę polityczną (spitzenkandidata).

Kolejna kwestia to zatwierdzenie budżetu i określenie, ile pieniędzy i na co zostanie przeznaczonych. Poza tym, jest sprawa uzależnienia wsparcia z Unii dla państw członkowskich od przestrzegania przez nie prawa. To nie zostało sfinalizowane w tej kadencji, ale może zostać podjęte w następnej i może zostać przyjęte rozporządzenie, które będzie bezpośrednio stosowane. Nasz prezydent czy premier nie będzie miał tu nic do powiedzenia.

Pani Gieraś dodała, że po to wymyślono formułę Spitzenkandidaten, żeby Parlament miał polityczny wpływ na to, kto stanie na czele Komisji. W zależności od tego, czy na czele Komisji stoi chadek czy konserwatysta wiadomo, w jakim kierunku podąży integracja. Teraz akurat największą grupą są chadecy i przewodniczącym Komisji jest chadek Jean- Claude Juncker.

Rafał Dymek nie jest przekonany, że koncepcja Spitzenkandidaten zostanie zrealizowana, bo oprócz Parlamentu o przewodniczącym Komisji decyduje także w głosowaniu Rada Europejska. Jeśli największą partią będą socjaliści (a jej kandydatem jest Frans Timmermans), Węgry i Polska będą zapewne próbowały blokować tę kandydaturę. Poza tym, polityczny skład Rady Europejskiej niekoniecznie będzie zbliżony z wynikami do Parlamentu Europejskiego. To trzeba będzie jakoś pogodzić. Juncker był Spitzenkandidatem i został przewodniczącym Komisji wbrew Cameronowi, przy niechęci Merkel, ale nigdzie nie jest zapisane, że Spitzenkandidat musi zostać szefem Komisji.

Angelika Gieraś wyjaśniła, że na jesieni będzie duże rozdanie czołowych unijnych stanowisk. Do obsadzenia będzie przewodniczący Parlamentu, szef Europejskiego Banku Centralnego, przewodniczący Komisji, Wysoki Przedstawiciel do Spraw Zagranicznych. Kończy się też kadencja przewodniczącego Rady Europejskiej. Trzeba to podzielić między państwa członkowskie geograficznie, uwzględnić małe państwa, uwzględnić płeć. Dotychczas Wysokim Przedstawicielem zostawały kobiety, ale tylko dwie kobiety w historii były przewodniczącymi Parlamentu. Przewodniczącym Rady Europejskiej jeszcze nigdy nie była kobieta.

Odpowiadając na pytanie o skrajną prawicę Rafał Dymek powiedział, że kiedyś linia sporu przebiegała między lewicą i prawicą. Zasadniczo jednak partie z lewej i prawej strony uznawały Unię Europejską za coś pozytywnego, co należy rozwijać. Przeciwnicy integracji mieli marginalne znaczenie. Teraz linia sporu przebiega między zwolennikami obecnej formy integracji i tymi negującymi istotę UE. Ciężko powiedzieć, czy w przyszłości część osób sceptycznych wobec UE zmieni zdanie, a spór przeniesie się na inną płaszczyznę.

Paweł Wiejski dodał, że część partii eurosceptycznych jest mniej eurosceptyczna niż kiedyś. Jako przykład podał ugrupowanie Szwedzcy Demokraci. Jeszcze kilka miesięcy temu opowiadali się za wyjściem z Unii, czy za referendum w tej sprawie. Salvini mówił o wyjściu ze strefy euro, a teraz już o tym nie mówi i próbuje zbudować sojusz partii mających własną wizję integracji. To, że chcą rozmawiać o tym, jak ma wyglądać integracja, jest pozytywne.